Nr 57 Kraków, Piątek 10 Marca 1911. Rok XIX.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. - - Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 180.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35 — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Manifestacya na rzecz prezesa Łazarskiego.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 marca.

Wiedeń. (Tel. wł.). O dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego donosi „Poln. Corespondenz": Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos pos. Korytowski i oświadczył, że w jednem z pism wiedeńskich „Die Zeit" pojawił się artykuł, zatytułowany „przesilenie w Kole polskiem". Tendencyą jego jest **podkopanie powagi Koła polskiego i podkopanie znaczenia i wpływu prezesa Dra Łazarskiego.** Pos. Korytowski odczytał artykuł i podniósł, że enuncyacya ta jest ogniwem w łańcuchu manifestacyi, inspirowanych wrogo przeciw Kołu polskiemu, które od dłuższego czasu pojawiają się w dziennikach, a które są niezgodne z faktami. Podobne enuncyacye mogą podkopać powagę i stanowisko Koła. Tak dalej iść nie może. **Należy raz kres położyć temu zatruwaniu studni w interesie powagi Koła i godności narodowej** (brawa). Obecnie chodzi o zajęcie stanowiska wobec artykułu „Zeit".

Zarzutami przeciw pos. Starzyńskiemu zajmowała się dzisiaj parlamentarna komisya Koła na dzisiejszem posiedzeniu i **uznała je za bezpodstawne.** Niemi też Koło polskie się już zajmować nie będzie. Zarzuty przeciw prez. Dr Łazarskiemu są bezwarunkowo bez żadnych podstaw.

Przed kilku tygodniami wybrało go Koło z całem zaufaniem na prezesa Koła. **Nie ma dotychczas powodu w jakimkolwiek kierunku krytykować jego postępowania** (brawa) Koło polskie powinno przez jednogłośną manifestacyę zaufania dla swego prezesa, wystąpić przeciw insynuacyom.

Wniosek pos. Korytowskiego o votum ufności dla prez. Dr Łazarskiego **jednogłośnie wśród oklasków uchwalono.**

Następnie zajmowało się Koło wnioskami pos. Pernerstorfera, zgłoszonymi do **ustawy** o stowarzyszeniach i uchwaliło je popierać.

Duma o zamachach w Królestwie polskiem.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Duma obradowała nad nagłą interpelacyą prawicy w sprawie wzrastających w guberniach Królestwa Polskiego **aktach terroryzmu przeciw urzędnikom** i bezczynności (!!) władz lokalnych w tej sprawie. Mowcy prawicy twierdzili, że akty terorystyczne pozostają w związku z **mowami posła Nakoniecznego,** wygłoszonemi we Lwowie.

Nakonieczny odparł te zarzuty prawicy i zaprzeczył, jakoby w Austryi wygłaszał nieprzyjazne dla państwa mowy. Jest to **kłamstwo i prowokacya.**

Duma odrzuciła **nagłość interpelacyi** wszystkiemi głosami przeciw głosom skrajnej prawicy.

(O bezczelnych kłamstwach, rozsiewanych przez urzędową „Rossiję" i organy nacyonalistyczne, jakoby poseł Nakonieczny podczas niedawnego pobytu w Galicyi — wygłaszał „rewolucyjne" mowy przeciw Rosyi, pisaliśmy w swoim czasie. *Przyp. Red.).*

Stany Zjednoczone przeciw Meksykowi.

Nocne telegramy przyniosły alarmujące wieści o mobilizacyi w Stanach Zjednoczonych, które pospiesznie wysyłają silne oddziały wojska ku granicy meksykańskiej. Powodem tego były wiadomości, otrzymane przez rząd Stanów Zjednoczonych, jakoby w Meksyku, wobec ciężkiej choroby pr. Diaza groził wybuch rozruchów, zwróconych przeciw obywatelom Stanów Zjednoczonych.

Otrzymane dziś telegramy przynoszą wprawdzie dalsze wiadomości o pospiesznej mobilizacyi i wysyłce wojsk Stanów Zjednoczonych do pogranicznego stanu Texas, zawierają jednak wiadomości uspakajające i wykluczające możliwość wybuchu wojny.

(Telegramy „Głosu Narodu".)

Mobilizacya armii Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork. (B. Reutera). Komondant departamentu wschodniego jenerał Grant otrzymał wczoraj popołudniu z Waszyngtonu rozkaz, by wszystkich stojących do dyspozycyi ludzi w forcie i porcie nowojorskim **trzymał w pogotowiu,** by im kazać w nocy na pokładzie parowca „Jamestovn" odpłynąć do fortu Monroe w Virginii. Liczba żołnierzy tych wynosi 1.300, przedstawia więc największą siłę zbrojną, jaka od wojny hiszpańskiej opuściła Nowy Jork.

Nowy Jork. (T. B.) **O mobilizacyi wojsk w Teksas** donoszą następujące szczegóły: Wbrew zwyczajowi, przestrzeganemu podczas manewrów, otrzymało wojsko **ostre naboje.** — 36 kompanii artyleryi fortecznej, stacyonowanych na wybrzeżu atlantyckiem, odeszło do Galweston, by tam na razie zastąpiły piechotę. Dywizya pontonów również odeszła.

Nowy Jork. (T. B.) **Do Teksas odchodzą wojska w pełnem uzbrojeniu wojennem.** Z Canzas odchodzi dywizya pontonów i korpus inżynierski.

Wojny nie będzie.

Nowy Jork. (T. B.) Ambasador meksykański, który tu przybył, w rozmowie z przybyłym z Paryża meksykańskim ministrem skarbu oświadczył, że stosunki między Meksykiem a Stanami Zjednoczonemi są tak serdeczne, iż **Meksyk bez zastrzeżeń przyjmie** oświadczenie, dane w „Białym domu" co do ruchu wojsk w Teksas.

Waszyngton. (B. Reutera), Jest co raz jaśniejszem, że **zupełnie znika niebezpieczeństwo** wojny zagr. lub jakiegokolwiek innego ruchu, przez co by stosunki zagraniczne mogły ucierpieć.

Z wiarygodnej strony donoszą, że Wilson obawiał się możliwości rozruchów przeciw Amerykanom i ameryk. własności i że rząd prez. Diaza nie potrafiłby dość rychło stłumić takiego **powstania.** Sądzą, że sama obecność silnych wojsk amerykańskich na granicy Meksyku wystarczy, by zapobiedz atakom na zagr. poddanych w Meksyku.

Demonstracya przeciw Japonii.

Londyn. (Tel. wł.) Sytuacya w Meksyku przypomina czasy z przed wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

„New York Journal" donosi, że wysyłka wojsk do Meksyku ze strony Stanów Zjednoczonych ma być **ostrą manifestacyą przeciw Japonii.** Kolonizowanie Meksyku przez Japończyków uważają Stany Zjednoczone za **akt nieprzyjazny wobec siebie.**

Urząd wojenny odmawia wszelkich wyjaśnień co do wysyłki wojsk. Sytuacya jest **jednak bardzo groźna.**

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Dzisiaj przesłuchano ponownie Jakóba Seńkę, który wczoraj zeznał, że widział jakiegoś pana w jasnem ubraniu i w kaszkiecie, jak strzelał do Leontowicza i Kocki.

Przew. zwraca uwagę, że oskarżony w sprawie tej w śledztwie odmówił bliższych wyjaśnień, zaznaczając, że złoży je na rozprawie, teraz zaś nie chce tego uczynić. Co jest prawdą?

Osk. To, co teraz mówię

Dr Ochrymowicz. Czy to, co pan w śledztwie mówiłeś, było niezupełnem, czy nieprawdziwem?

Osk. I niezupełnem i nieprawdziwem.

Obrońca. Czy ten pan w kaszkiecie strzelał także do pana?

Osk. Miałem wrażenie, że do mnie mierzył.

Następnie przesłuchano Stefana Zadurowicza, przeciwko któremu prowadzono wczoraj rozprawę zaocznie. W śledztwie zeznał pewne szczegóły, obciążające Rusinów; przed kolegami ruskimi udawał Rusina, przed sędzią śledczym zaś mówił, że jest Polakiem. Oskarżony odwołuje dziś zeznania poczynione w śledztwie.

Na zapytanie przewodniczącego, czy widział stojącego na ławce człowieka, w jasnem ubraniu, zwróconego bokiem do niego, odpowiada — że nie.

Przew. zwraca uwagę, że oskarżony w śledztwie nawet szczegółowo go opisał.

Osk. To nieprawda, ja go nie widziałem.

Przew. W śledztwie zeznał pan, że ten człowiek miał rewolwer.

Osk. przeczy temu.

Przew. Podczas pierwszego śledztwa w uniwersytecie zeznał pan, że jesteś abituryentem z Kołomyi i zeznawałeś po rusku, potem mówiłeś pan, że jesteś bez zajęcia i Polakiem, a zeznawałeś dlatego po rusku, bo obawiałeś się Rusinów.

Osk. Nie pamiętam.

Przew. Zeznałeś pan, że siedziałeś w kaźni z kilku Rusinami, przed którymi nie zdradziłeś, żeś Polakiem i oni kazali panu zeznawać, że podczas zajść więcej było Polaków i że Polacy pierwsi strzelali.

Osk. Mówiłem, że oni radzili, aby wogóle odmawiać zeznań.

Przew. Przecież sędzia śledczy odczytał protokół zeznań, który pan podpisałeś.

Osk. Tak, ale go nie rozumiałem, bo byłem bardzo zdenerwowany.

Na zapytanie prokuratora oświadcza oskarżony, że dlatego przedstawiał się za Polaka, bo sądził, że w ten sposób będzie wypuszczony z więzienia.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 marca.

O ulgi podatkowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj zjawiła się w parlamencie deputacya z Galicyi przedstawicieli Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ze Lwowa.

W skład deputacyi wchodzili dyr. Biechoński, Teronkoczy, pos. Dr Adam, dyr. Lewicki i Feldstein. — Deputacya była u ministra Zaleskiego, Dra Głąbińskiego i u prezesa Koła polskiego Dra Łazarskiego i przedstawiła żażalenie, że krajowa dyrekcya skarbowa we Lwowie nie chce udzielać ulg stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym, jakie im się na podstawie ustawy z r. 1896 należą.

Wszyscy trzej dostojnicy po wysłuchaniu deputacyi oświadczyli, iż poczynią u rządu odpowiednie starania.

Inwestycye kolejowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pismo „Eisenbahnplatz" donosi, że program inwestycyjny ministra Dra Głąbińskiego obejmuje **czas 5-letni.**

Echa mowy kanclerza.

Berlin. (Tel. wł.) Prasa centrum bardzo ostro występuje przeciw przemówieniu kanclerza Bettmana Holwega. Dzienniki narodowo-liberalne cieszą się z tego, gdyż sądzą, że stosunki cuntrum z kanclerzem się przerwa. Podnoszą one, że należy znowu stworzyć klok antyklerykalny, jak ten, co pracował za ks. Bülowa.

„Kreutz Ztg" przestrzega jednak przed przedwczesną radością. Twierdzi ona, że kanclerz w swem przemówieniu oszczędzał centrum i że zależy mu na utrzymaniu z niem dobrych stosunków.

Gwałty antyklerykalne w Portugalii.

Lizbona. (Aj. Havasa) Biskup z Oporto w towarzystwie przedstawiciela rządu został przewieziony do z Sernacbe do Voujordin, gdzie go internowano w kolegium misyi kolonialnych pod opieką rektora kolegium.

Nowa flota rosyjska.

Petersburg. (Tel wł) Pewne zaniepokojenie wywołała tu coraz zacieklejsza agitacya admirała Skrydłowa **za powiększeniem floty rosyjskiej.** Sfery przemysłowe i finansowe są zaniepokojone, bo nie wiedzą czy adm Skrydłow robi to na własną rękę, czy też z polecenia rządu. Bądź co bądź coraz uporczywsze pogłoski o wojnie rosyjsko-tureckiej **i o grożącej wewnętrznej rewolucyi** oddziaływują bardzo szkodliwie na stosunki wewnętrzne państwa. Zwłaszcza pograniczni kapitaliści coraz wstrzemięźliwiej inwestują swe kapitały w przedsiębiorstwach rosyjskich.

Choroba Sazonowa.

Petersburg. (Tel. wł.) W stanie zdrowia Sazonowa zaszło znaczne pogorszenie. Wystąpiła silna angina, gorączka dochodzi do 40°.

Z chwili bieżącej

Powrót renegata. Jak donosi wileński „Goniec codzienny", Ignacy Karol hr. Korwin Milewski, po swym występie na zjeździe szlachty rosyjskiej powrócił do Wilna.

W drodze z Petersburga, według informacyi podróżnych, jadących tym samym pociągiem, otoczano hr. Korwin-Milewskiego szczególnemi względami i opieką. Na dworcu kolejowym w Wilnie powitał go gubernator, obecny też był na stacyi policmajster, nadto wzmocniono straż policyjną.

Gubernator we własnym powozie odwiózł hr. Milewskiego do mieszkania. Na czas pobytu hr. w Wilnie, w bramie tego domu urządzono prowizoryczny posterunek policyjny (!).

Była to istotnie najodpowiedniejsza „owacya" dla przyjaciela Puryszkiewiczów, a zarazem wymownie świadcząca, że nie miał on żadnego prawa przemawiać w imieniu społeczeństwa polsko-litewskiego, skoro musi chować się w Wilnie za kołnierz policyantów.

Przeciwnicy trzeźwości.

Z tego, jak się kto odnosi do spraw ważnych, piekących, obchodzących cały ogół — można wnioskować o wartości umysłowej i moralnej tego ktosia.

Społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem najszersze jego masy ludowe odnoszą się do arcyważnej i palącej sprawy walki z pijaństwem z największą sympatyą, uwagą i zapałem.

I to napełnia otuchą tych, co propagują idee zupełnej wstrzemięźliwości; nasz lud gorąco pragnie poprawy panujących stosunków, on całą duszą pragnie wyrwać się z tego bagna, w którem przez tyle wieków dzięki ciemnocie i uciskowi, a przy nieustającej pomocy wódki pozostawał.

Olbrzymia ilość **podpisów** na petycyi do Sejmu o **zamykanie szynków** w niedziele i święta, kilkadziesiąt **wieców** tej sprawie wyłącznie poświęconych a odbytych samorzutnie w całym kraju, wieców, na których zawsze panowały jednozgodność i zapał, dalej uchwały dziewięciuset przeszło gmin o zupełnem **zamknięciu** w tych gminach szynków — wszystko to świadczy wymownie, jakie panuje usposobienie w masach ludowych co do sprawy walki z pijaństwem.

Trzeba choć raz posłyszeć przemawiających na takich wiecach włościan i robotników, aby zrozumieć, jak głęboko odczuwa nasz lud te straszne krzywdy, jakie mu się działy i dzieją obecnie skutkiem panowania „świętej karczmy".

Trzeba choć raz posłyszeć ten zgodny krzyk tłumu „precz z alkoholem!" „precz z szynkiem i karczmą!", żeby zrozumieć, że to nie jakiś zdawkowy okrzyk wiecowy, ale jęk i krzyk bólu, rozpaczy i oburzenia.

Tak! — W tych głosach słychać ból, rozpacz i oburzenie.

Czemu? — Rzecz to całkiem jasna i zrozumiała.

Szynk, karczma, propinacya, wódka toż to zmory, duszące od setek lat nasz lud, to wampiry wysysające jego krew serdeczną, to te straszne ręce, co popychają nieustannie do niezliczonych zbrodni i wypełniają szczelnie mury więzienne swemi nieszczęśliwemi ofiarami, rujnując i niszcząc jednocześnie owoce wszelkiej pracy i spychając ogół ludności do rozlewnego a bezbrzeżnego bagna wszelkiej niedoli moralnej i materyalnej.

Wszystko to znakomicie rozumie i odczuwa nasz lud — i dlatego w jego okrzyku daje się słyszeć nietylko groźne oburzenie, ale i pewne tony rozpaczy.

Wyrazy gniewu i oburzenia witamy z radością, gdyż widzimy w tem rękojmię, że sprawa będzie wygraną, ale skąd te nuty, te brzmienia rozpaczy?...

Postaramy się na to w kilku słowach odpowiedzieć.

Mamy ustawę o opilstwie, ale zdaje się poto tylko, aby nie była należycie wykonywaną — wykazuje to długoletnie doświadczenie, oto już jedno ze źródeł pessymizmu wśród mas: — poco walczyć o nowe ustawy, gdy dawne nie przynoszą spodziewanych korzyści?

Gdy w roku 1908 w przeciągu krótkiego czasu zebrano 50.000 podpisów na petycyi do Sejmu o zamykanie szynków w niedziele i święta — Sejm nie zwrócił na nią żadnej uwagi, nie było nad nią żadnej dyskusyi: nie uchwalił Sejm tego, uchwalenia czego spodziewały się szerokie masy, które swe żądania zawarte w petycyi poparły na kilkudziesięciu bardzo tłumnych wiecach.

Od kogóż więc spodziewać się pomocy, poparcia, gdy „wybrańcy narodu" głusi są i niemi?... Gdy widocznie milszą im jest i cenniejszą przyjaźń i poparcie szynkarzy — niż zdrowie, pomyślność i dobrobyt kraju?!...

Że to nie czczy frazes — zupełnie i całkowicie potwierdza skandaliczny stosunek Sejmu do sprawy zamykania szynków w niedziele i święta.

Ale nie dość tego. Więcej niż dziewięćset gmin w kraju uchwaliło zupełne zamknięcie u siebie szynków i karczem, a oto obecnie dowiadujemy się, że rezultatem jazdy deputacyi szynkarzy do Wiednia, (którą to „deputacyę" prowadził „poseł" Breiter) ma być nadanie koncesyj szynkarskich w tych właśnie gminach, które uchwaliły zamknąć raz na zawsze szynki i karczmy. — Czyż to nie wystarczające źródło pessymizmu?...

A teraz przytoczymy fakt, który godzien jest stanąć obok poprzedniego: — W czasie ostatnich obrad sejmowych przy sprawozdaniu komisyi budżetowej o opłatach szynkarskich poseł Landau podniósł, że w sprawie koncesyj szynkarskich wpłynęło już 14000 rekursów, koncesyj wówczas udzielonych było „tylko" 6.000, gdy się zaś zważy — ciągnął dalej p. Landau — że dotychczas 20.000 rodzin szynkarskich trudniło się tym przemysłem, wynika z tego, że kilkanaście tysięcy rodzin znajdzie się na bruku (!!) wobec tego p. Landau zaproponował, aby osobom, które dotychczas szynkarstwem się trudniły nadać brakujące jeszcze koncesye a nadto stworzyć pewien przejściowy (!) stan, któryby umożliwił tym osobom otrzymanie koncesyi na lat kilka. W myśl tych wywodów p. Landau postawił rezolucyę, którą Sejm uchwalił!

Uchwała ta jednak wystąpi w tem dziwniejszem świetle, gdy przypomnimy, że p. Namiestnik wskazywał, że opinia kraju domaga się zmniejszenia ilości szynków. — Cała różnica poglądów na walkę z pijaństwem pomiędzy najwyższym przedstawicielem rządu a wybieralnymi posłami — ujawniła się w tym wypadku w sposób bardzo charakterystyczny.

* * *

Ale to należy z radością podnieść, że nad pewną nutą zwątpienia w celowość walki z alkoholizmem w naszych warunkach — panuje niepodzielnie zdrowy zmysł i zdrowy instynkt samoobrony, który jasno wskazuje, co czynić należy: walczyć bez wytchnienia.

Pamiętajmy, że te narody, które są dziś dla nas przykładem trzeźwości, dobrych obyczajów i owocnej, kulturalnej pracy — nie tak jeszcze dawno były przepojone alkoholem w nierównie znaczniejszym stopniu, niż my obecnie. — Jednakże wskutek wysiłku woli, pracy i walki wydobyły się one z pęt nałogu i to głównie dzięki działalności jednostek, które zwykle dawały początek walce z pijaństwem.

Tak się działo w Norwegii, Szwecyi, Finlandyi. — Wtedy gdy przed kilkudziesięciu laty zabierano się w Finlandyi do walki z pijaństwem, przypadało tam na głowę jednego mieszkańca 20 litrów czystego alkoholu wypijanego rocznie — dziś zaś przypada nieco więcej, niż jeden litr!

Więc widać z tego, że z alkoholizmem da się walczyć skutecznie! Że walczyć należy, bo jeśli walka będzie prowadzoną wytrwale i stale, bez przerw i wahań — zwycięstwo musi nastąpić!

Po naszej stronie, po stronie walczących z pijaństwem jest dobro ogółu sprawiedliwość, piękno życia, prawo do życia — po stronie przeciwnej, po stronie obrońców alkoholizmu, pijaństwa i szynków jest stek wszelakiego zła, wszelakich zbrodni, wszelakiej hańby i wszeteczności, po ich stronie głupota i niezrozumienie stanu własnego upodlenia.

Któż zwycięży? — Kto wierzy w postęp ludzkości, w zwycięstwo dobra nad złem, światła nad ciemnością — ani chwili zwlekać z odpowiedzią nie będzie.

Walczący z pijaństwem w Polsce mają w rękach atut, którym nie zawsze mogą się poszczycić bojownicy trzeźwości na Zachodzie; my mamy oparcie w ludzie, on stoi po naszej stronie.

To daje nam pełną wiarę, że skoro wytężymy zgodnie siły — walka z pijaństwem zakończy się rychłym tryumfem idei trzeźwości.

W walce tej bardzo pożądaną jest pomoc prasy. Wpływ jej jest obecnie na ludność wielki.

Przyjrzyjmyż się więc stosunkowi naszego dziennikarstwa do tej palącej sprawy I zaznaczamy odrazu, że obraz przedstawi się nad wyraz przykry, nawet odrażający. (Dok. nast.)

J. S.
Członek Zarządu Eleuteryi.

Postęp w chałacie.

(Przyczynek do dziejów liberalizmu polskiego).

I.

„Polacy wolą raczej poznawać cudze wynalazki, niż sami coś nowego obmyślać i doskonałość w jakiej rzeczy osiągnąć". Opinia ta, wypowiedziana w XVI. wieku przez historyka Kromera, sprawdza się dziś w zupełności.

Kto zastanawiał się kiedykolwiek nad genezą i rozwojem polskiego liberalizmu, musiał być uderzony podobieństwem form, jakie ten kierunek przybierał u nas i zagranicą. To właśnie niewolnicze naśladownic-

two, ta dziwna niezdolność do wytworzenia odrębnego poglądu na ewolucye filozoficzno-polityczne, którym podlegał Zachód europejski w ostatnich dziesiątkach lat — jest może najwybitniejszą cechą t. zw. polskiego postępu.

Przypomnijmy sobie tylko, kto i jak zaszczepiał doktryny liberalne w umysłach naszego społeczeństwa. Zapytajmy się, jak je zastosowano do naszych tak odmiennych warunków politycznych i społecznych? Aby odpowiedzieć na te pytania, wystarczy uprzytomnić sobie, że niemal wszyscy przywódcy, oraz ideologowie kierunku pozytywistycznego, będącego przecież duchowym poprzednikiem liberalizmu — byli to ludzie wykarmieni filozofią protestanckich Niemiec i zapatrzeni w ideały wolteryanizmu i comte'izmu, że przytoczę tylko Aleksandra Świętochowskiego *).

Zaczęli oni od stwierdzenia „faktu“, że szlachta skończyła swą dziejową rolę i jest już tylko trupem, oraz od energicznego usuwania takich „szkodliwych i przestarzałych pojęć i przesądów“, jak np. religia, patryotyzm itd. Pierwszą nazwali zacofaniem, godnem co najwyżej średnich wieków; drugi — szowinizmem, nie dającym się pogodzić z prawdziwym, rzetelnym postępem. — Wszak jeszcze w roku 1890 pisał z okazyi 26-lecia „Przeglądu Tygodniowego“ można było czytać w tem piśmie: „Społeczeństwo polskie, zostając pod wpływem tradycyj klerykalnych, było ślepe, ciemne i mazgajowate“. A zatem dopiero postępowcy warszawscy nauczyli je patrzeć, otworzyli przed niem nieznane przedtem jasne horyzonty i wykształcili w nim żelazną moc ducha. Niestety, dziś, po 45 latach „panowania“ liberalizmu w Królestwie, okazują się wręcz odmienne rezultaty. Społeczeństwo stało się ciemniejszem, niż było, — oczywiście nie zupełnie z winy bojowników rzekomego postępu, najgłówniejszą bowiem rolę odegrał tu zupełny prawie brak szkół i brak polskiego ogniska wiedzy. Jeżeli zaś mogą się oni jakimiś owocami swej działalności poszczycić, to chyba tem, że wywołali straszliwe zamieszanie pojęć w głowach najmniej oświeconych warstw narodu — czego ostatecznym wynikiem był niezmierny wprost rozkwit anarchii i bandytyzmu, nie ustający jeszcze do dnia dzisiejszego.

Również i horyzonty społeczne nadzwyczajnie się zwężyły; liberalizm ze swą ciasną, formułkową doktryną zaciemnił rozległy widnokrąg myśli narodowej, przytłumił go sobą, lecz sam nie zdołał nikogo trwale przyciągnąć i przykuć.

I jakżeż mogło być inaczej, gdy postęp ów polegał na szydzeniu z Kościoła, poniżaniu ideałów religijnych, ośmieszaniu wszelkiej uczciwej inicyatywy? To też widzimy, że nie zdobył się on na nic więcej, prócz jałowej, czczej gadaniny w szeregu pism codziennych i tygodniowych — prócz negacyi wszelkiego czynu, wychodzącego z przeciwnych obozów.

Liberalizm zatem, który powstał na gruncie pozytywizmu po roku 1863, okazał się w swym dalszym rozwoju kierunkiem nawskróś doktrynerskim, lub — jak kto woli — frazeologicznym, w praktyce bowiem nigdzie nie może poszczycić się poważnymi rezultatami. Ta zupełna niemoc postępu warszawskiego nie jest jednak głównem jego znamieniem; jest to raczej cechą ogólną wszystkich materyalistyczno - pozytywistycznych kierunków i ruchów. Pierwszorzędną i oryginalną „swojską“ niejako cechą jego jest — uległość i podporządkowanie się filosemityzmowi. Wprawdzie i ta strona liberalizmu uwydatniła się jaskrawo na Zachodzie, zwłaszcza we Francyi i Austryi, ale u nas, w Polsce zjawisko to ma głębsze, niż gdzieindziej znaczenie. Kwestya żydowska nie istnieje bowiem właściwie nad Sekwaną ani w niemieckich krajach austryackich, gdy tymczasem w społeczeństwie polskiem żydzi tworzą naród zupełnie odrębny i świadomy swych celów.

Niezrozumiałe dla logicznie myślącego człowieka pomięszanie pojęć stało się powodem, że znaczna, a nawet przeważna część inteligencyi w Królestwie hołdowała narzuconemu sobie światopoglądowi materyalistycznemu. Wszelką reakcyę przeciwko temu prądowi ogłaszano jako zacofanie, piętnowano jako zdradę narodową, uważano za zbrodnię wobec „prawdziwego“ postępu. Sojusz z żydami był czemś tak naturalnem i koniecznem, że nawet głos oburzenia na nadużycia żydowskie brany był za sprzeniewierzanie się liberalnej doktrynie. Oczywiście przyczyniał się do tego smutny fakt, że większa część prasy była wtedy zależna od żydów. Jaskrawe światło na ówczesne stosunki rzuca alarm, jaki powstał w całej liberalnej prasie warszawskiej, kiedy Wiktor Gomulicki wystąpił z zarzutami przeciw jednemu ze spekulantów gazeciarskich, żydowi nazywając go (bardzo zresztą słusznie) „najniższego rzędu handlarzem“. Pisano wówczas bardzo szeroko o obronie godności prasy, „znieważonej“ przez antisemitów i „klerykałów“. — Wymownem zaś świadectwem stosunku liberalizmu warszawskiego do wiary jest choćby sam Świętochowski, który rozrzewniał się nad dolą handlarki ryb, Chawy, a zarazem szydził z biednych Bartków i „Wawrzków“ zato, że przy powitaniu mówili odwieczne, staropolskie: „Niech będzie pochwalony!“ — Charakterystycznem jest także, iż ten sam pisarz oburza się wielce na społeczeństwo polskie za.. liczny udział wszystkich jego warstw w pogrzebie biskupa lubelskiego, Kazimierza Wnorowskiego, który się odbył wiosnę r. 1885 w Warszawie. Przy tej sposobności wyraża Świętochowski głębokie ubolewanie z powodu „klerykalizacyi“ narodu i z patosem woła, że „zacofanie“ poczyniło od 1875 jeszcze większe postępy *).

Niczego innego nie można się było jednak spodziewać po kierunku, który wzorował się na klasycznych przykładach branych z Francyi i z Niemiec protestanckich, a nieco później także z Wiednia.

Wszakże liberalizm krakowski i lwowski nosi na sobie również wybitne piętno zżydziałego postępu wiedeńskiego — nosi niestety aż dotąd. Jak mogli dziennikarze z „Nowej Reformy“ lub z „Kuryera Lwowskiego“ nie rzucać się na Kościół i duchowieństwo, jak mogli wierzyć w Boga i czuć naprawdę po polsku, skoro ich sąsiedzi i (popiórze) koledzy stołeczni rozgłaszali w tryumfie po całej Europie zapomocą swych „press“ i „blattów“, że antysemici i „klerykali“ wyginęli już do szczętu *). Albo/ż można było inaczej postąpić, gdy liberalne dzienniki wiedeńskie nazywały księży pogardliwie „pfaffe“ albo szły tak daleko w swej nienawiści, że mianowały ich „łotrami“ i „karyerowiczami“ (Schurken und Streber), „pobożnymi złoczyńcami“ (fromme Spitzbuben), „rzezimieszkami“ i „pobożnymi oszustami“ (fromme Betrüger). Ostatecznie niema się co dziwić, że pisma liberalni na nic się innego, prócz ślepego naśladownictwa nie zdobyli. Tumanów nikt nie sieje, same wstają na drodze. Na to jest gazeta, żeby pisała, a cierpliwi i nieoświeceni czytelnicy, by przyjmowali wszystko w dobrej wierze, jako wyrocznię. Natomiast dziwić się należy, iż przez długie lata nie pojawiła się reakcya przeciw temu systematycznemu zabijaniu polskiej i chrześcijańskiej myśli.

*) Patrz jego dwie sylwetki: Woltera i Epikura, oraz broszury: „O powstawaniu praw moralnych“ i „Dumania pesymisty“.

*) Pseudopostępowa prasa wiedeńska była w tem złudzeniu aż do samych wyborów w roku 1890, które zadały pierwszy cios tamtejszym liberałom.

*) Pod wpływem pruskiego „kulturkampfu“.

Plan finansowy ministra skarbu.

Wiedeń 9 marca.

Nowe podatki.

Na wczorajszem posiedzenie komisyi budżetowej, minister skarbu Dr Mayer przedłożył obszerny plan finansowy na najbliższą przyszłość.

Główna trudność — mówił minister — ułożenia planu finansowego leży z jednej strony w tem, że nasze przedsiębiorstwa państwowe, w szczególności koleje znajdują się w stanie przejściowym; drugą trudność tworzy problem finansów krajowych. Sprawa sanacyi finansów krajowych jest jednem z najpilniejszych zadań, ale teraz jest niemożliwem rozwinąć systematyczny plan tej akcyi, obliczony na szereg lat. Podstawę finansowego rozwoju tworzy niewątpliwie normalny przyrost istniejących dochodów. Według miary okresu 1907—1909 przyjmując, że rozwój gospodarczy będzie taki sam, można się spodziewać w okresie 1909–1915 w podatkach pośrednich i bezpośrednich wzrostu dochodów o 220,000.000 K, która to suma przewyższyłaby wyższe wymagania wojskowe w roku 1915. Naturalny wzrost jednakże sam nie wystarcza, aby oprócz tego zaspokojono także potrzeby kulturalne. Choć poczynione będą oszczędności, to jeszcze **potrzebne będą bardzo znacznie zwiększone dochody podatkowe** dla utrzymania równowagi. Wydatki te są tak znaczne, że jest niemożliwem nałożyć je na poszczególne klasy ludności i **należy obciążyć wszystkie klasy ludności równomiernie.**

Minister wskazuje, że już jego poprzednik zaproponował **zmianę podatku osobisto dochodowego** i przedłożył ustawę o **podatku wódczanym.** Obok tych przedłożeń rząd w stosownej chwili wróci znów do kwestyi inkamerowania podatku od piwa, a także sprawa podatku od zapałek będzie aktualną z chwilą wejścia w życie ustawy o zakazie używania fosforu, tj. od 1 stycznia 1912 roku. Ponieważ niema do dyspozycyi podatku, któryby od razu przyniósł wielkie dochody, trzeba będzie łączyć razem kilka małych podatków. Wyszukać nowy podatek jest wogóle niemożliwem, minister chce jednakże zaznaczyć, że na polu stempli i należytości możliwem jest pociągnąć jeszcze w wyższym stopniu kapitał ruchomy.

Minister zdecydował się w komisyi finansowej przystąpić do obrad nad przedłożeniami Dra Bilińskiego, przyczem zastrzega sobie pewne zmiany. Także podatek spadkowy musi minister nazwać nieodzownym i o jego możliwe poparcie prosi. Przedłożenie w sprawie zmiany ustawy o podatku osobisto-dochodowym przyniesie prawdopodobnie około 13 milionów; ustawa o podatku wódczanym około 10 milionów więcej dla skarbu państwa i umożliwi znaczne podwyższenie przekazywania na rzecz krajów. Także podejmie rząd ponownie przedłożenie o opodatkowaniu automobilów.

Jeżeliby tych niezbędnych podwyższeń podatków nie uchwalono, przyszły budżet wyglądałby jeszcze smutniej, niż obecny i nie możnaby zaspokoić zwiększonych potrzeb kulturalnych, ani na sanacyę finansów krajowych, ani też na polepszenie położenia urzędników państwowych.

Kolej

Wieliczka—Myślenice—Mszana dolna.

(Korespondencya własna z Myślenic)

W dniu 4 marca b. r., po odprawionem uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym, odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady powiatowej w Myślenicach, pod przewodnictwem również nowo wybranego marszałka p. Kazimierza Bzowskiego, właściciela dóbr, w obecności delegata rządu L. Trzaskowskiego, starosty.

Na porządku dziennym między innemi było uchwalenie budżetu i sprawozdanie powiatowej Kasy oszczędności za rok 1910 (referentem był Jędrzej Średniawski, poseł do Rady państwa) i gwarancya powiatu co do budowy kolei Wieliczka—Myślenice—Mszana dolna, którą referował książę Kazimierz Lubomirski.

Rada powiatowa wiedząc o tem że podniesienie dobrobytu powiatu, jest tylko możliwe przez stworzenie dobrych dróg nie cofnęła się przed ofiarami i uchwaliła gwarancyę powiatu do wysokości 200.000 kor. na rzecz budowy kolei żelaznej Wieliczka—Myślenice—Mszana dolna. Na rzecz tejże kolei sama Rada powiatowa wielicka dała gwarancyę do wysokości 100 000 kor., zaś gminy i obszary dworskie, przez które kolej ta przechodzić będzie, złożyły deklaracye gwarancyjne na 100.000 koron.

Z tego okazuje się najdowodniej, że kolej ta dla tutejszej okolicy ma doniosłe znaczenie, że rentować się będzie należycie i że przyczyni się niezmiernie do podniesienia przemysłu i rolnictwa. Przez wybudowanie tej kolei, umożliwi się otwarcie kopalni węgla kamiennego, znajdującego się w tutejszej okolicy, przez co zakwitnie dobrobyt ludności, która obecnie (szczególnie z tego powiatu) wędruje na Saksy i za Ocean.

Na rzecz dróg gminnych i administracyjnych powiatu podniosła Rada powiatowa dodatki powiatowe do 55 proc., aby dokonać rozpoczętej budowy dróg gminnych, które dotąd były w ogromnem zaniedbaniu.

Zanotować nadto należy, że za usilnem staraniem marszałka p. Bzowskiego (wniosek ten postawiony był jeszcze wówczas, gdy był tylko członkiem tejże Rady) w budżecie na rok 1911, wstawiła Rada powiatowa 500 koron, na założenie zimowej szkoły rolniczej w powiecie myślenickim, które to niebawem otwartą zostanie do dyspozycyi okręgowemu Towarzystwu rolniczemu w Myślenicach. *Kn.*

Bagnisko emigracyjne.

I.

Przez trzy dni z rzędu toczyła się przed krakowskim sądem przysięgłych rozprawa prasowa o obrazę czci, popełnioną drukiem, wytoczona przez ludowego posła do Rady państwa X. Szpondra, redaktorowi „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“ p. Okołowiczowi. — Werdyktem ławy sędziów przysięgłych został oskarżony uwolniony od kary i odpowiedzialności.

Podłożem owego procesu była znowu kwestya emigracyi, ściślej mówiąc, kwestya wyzysku polskiego i ruskiego ludu wychodźczego, koniecznością życia skazanego na emigracyę i szukanie sobie zarobku, podstaw egzystencyi, za granicami kraju, u obcych, za oceanem. Z tego właśnie powodu proces prasowy wczoraj ukończony domaga się szerszego omówienia, tem bardziej, że faktycznie oskarżoną i zasądzoną jest osoba nosząca sukienkę kapłańską i piastująca mandat poselski.

Ogół światlejszych obywateli kraju, jest chyba dość dawno już zgodny w tem, że masowa emigracya naszego ludu jest koniecznem następstwem przeludnienia kraju i nędzy ekonomicznej w nim panującej. — Te kilkaset tysięcy ludzi, którzy obecnie za granicę wychodzą szukać zarobku, czynić to muszą pod grozą śmierci głodowej. Galicya ani teraz ani w przyszłości wyżywić ich nie zdoła. Tem samem więc nikt nie może się łudzić, iż w najbliższych latach będzie lepiej, emigracya się zmniejszy, a w kilkanaście lub kilkadziesiąt lat — może wogóle zniknie.

Pomimo tego, że wychodźtwo galicyjskie już dawno uznane zostało przez największe nasze ekonomiczne powagi za ruch stały, — żywiołowy, pędzony koniecznością życia i niedający się niczem powstrzymać — Sejm i rząd krajowy dotychczas nic prawie nie uczynił, aby tę ustawiczną wędrówkę za chlebem setek tysięcy ludzi ująć w jakieś ustawowe ramy, żeby wychodźcom zabezpieczyć pomoc i prawną ochronę przed wyzyskiem przez stworzenie odpowiednich instytucyj.

Czego nie stworzył autonomiczny rząd krajowy w Galicyi, z tem oczywiście nie spieszy się rząd centralny, państwowy, tem bardziej, że bezpośrednio najbardziej interesowana delegacya polska w Radzie państwa nigdy jeszcze na seryo, poważnie z żądaniem ustawowego uregulowania wychodźtwa nie wystąpiła.

Projekt ustawy emigracyjnej błąka się wprawdzie od kilku lat po biurach ministeryalnych, przerzucany z kąta w kąt, zapewne długo jeszcze pozostanie projektem — bo i niema się na seryo komu tem zająć, aby przedłożenie go parlamentowi przyspieszyć.

Zaniedbane przez kraj i państwo pole uprawiają od początku ruchu emigracyjnego rozmaici żydowscy ajenci, pokątne biura stręczeń, wreszcie filantropijne i bez marki filantropii opiekuńcze Tow. emigr., których zwłaszcza w ostatnich czasach powstaje coraz więcej. W stowarzyszeniach tych mają się skupiać ludzie chcący nieść pomoc wychodźcom, chcący ich bronić przed krzywdą i wyzyskiem. Tak przynajmniej głoszą ich programy i odezwy. Zwykle jednak dzieje się inaczej.

Z wychodźtwem z kraju i do kraju płyną równocześnie miliony koron, które właściwie najbardziej zachęcają różnych filantropów do zajęcia się sprawą emigracyi. Niejeden z nich miał sposobność przyglądnąć się nieporadności naszego ludu, poznać dziesiątk sposobności łatwego przy tem zarobku ubranego w szatę humanitaryzmu i pracy społecznej, wreszcie możność zdobycia sobie wpływów i marki działacza społecznego. To pociąga i zachęca do zakładania „Towarzystw opieki nad wychodźcami“, a każde z nich posiada w swem łonie takich „filantropów“, który zwykle są najruchliwsi.

Jednem z takich „opiekuńczych towarzystw wychodźczych“ założonych pod firmą filantropii dla „skromnego i uczciwego zarobku“ jest „Galicyjskie Towarzystwo św. Rafała“, którego obraz działalności, gospodarki i stosunków wewnętrznych mieliśmy przedstawiony przed sądem przysięgłych. Piszący te słowa przypomina sobie rozmowę z jednym z założycieli owego Towarzystwa mianą przed kilku laty, w czasie przygotowania przyszłej akcyi filantropijnej.

— W jakim celu zakładacie to Towarzystwo? — spytałem.

— A, bo emigracya to doskonały interes. Można „zarobić“ sumy pieniędzy od Towarzystw okrętowych i pracodawców, a przytem w oczach wychodźców uchodzić jeszcze za dobroczyńcę i zdobyć sobie wpływy.

W ten sposób już przy powstawaniu Towarzystwa św. Rafała przyświecała myśl łatwego i pewnego zysku. W tym też duchu rozwijała się cała jego działalność.

Przemyślni założyciele pozyskali kilka wybitnych osób, które wysunęli na czoło Tow. aby tem łatwiej i spokojniej operować.

Sprawozdania z tej działalności słuchaliśmy przez trzy dni w krakowskim krajowym sądzie karnym. Z zeznań zaprzysiężonych świadków dowiedzieliśmy się, że zamiast statutem stowarzyszenia zagwarantowanej opieki moralnej nad wychodźcami, była tam szerzona demoralizacya, posunięta do ostatecznych granic.. obiecywaną ochronę przed wyzyskiem zastąpiła zwykła, pozioma chęć zysku i licha obsługa kupiecka, za którą drogo kazano sobie płacić, a pieniądze zarobione na interesach emigracyjnych, zamiast iść na cele stowarzyszenia i dobro ludu wychodźczego, tonęły w prywatnych kieszeniach jednostek — bez rachunków i sprawozdań. Obraz tej gospodarki w filantropijnem Towarzystwie tem smutniejszy, że prowadził ją ksiądz wprawdzie „w obciętej sutannie“, jak na rozprawie zauważono, ale zawsze jeszcze ksiądz oficyalnie ze społeczności duchowieństwa nie wykluczony, a w dodatku poseł ludowy do Rady państwa.

Uczucie głębokiego wstydu ogarniało słuchaczy procesu w chwilach, kiedy zeznania świadków odsłaniało coraz wyraźniej bagienko istniejące przy ul. Pijarskiej, kiedy obrońca Dr Marek wygłaszał raz po raz zjadliwe wycieczki „przeciw księdzu“, a na sali wtórowały mu przytłumione okrzyki: „Macoch“..

Echa z kraju.

Gorlice, 8 marca.

(Patryotyczna rada miejska. — Wiec inteligencyi).

Niedawno pojawiła się w „Głosie Narodu“ krótka wzmianka, iż Rada miejska odrzuciła wniosek Magistratu ofiarowania na „Dar Grunwaldzki“ 50 koron. Czytelnicy Waszego pisma powinni jednak czegoś więcej dowiedzieć się o tej uchwale wyszłej z łona dziś już niestety, przeważnie żydowskiej rady. Przeważnie żydowskiej dlatego, że na 36 ojców miasta mamy 18 solidarnie zawsze idących obywateli mojżeszowego wyznania. Przeciw nim stoi, po odliczeniu burmistrza, (który nie głosuje) już tylko 17 chrześcijan, z których część pewna chodzi zazwyczaj luzem, a nieraz — będąc zawisłą od żydów — na ich stronę się przechyla. Ile razy zaś są na porządku dziennym sprawy społeczne lub narodowe wielkiej wagi, można być pewnym, że mieszczanie pójdą z żydami ręka w rękę i że zawsze zapadnie uchwała w duchu wrogim społeczeństwu polskiemu.

Tak się też stało pamiętnego dnia 27 lutego b. r., kiedy postanowiono odmówić nawet tak skromnego datku na Dar grunwaldzki. Ale nie dlatego, jakoby miasto (rdzennie polskie) nie było w stanie nawet tej drobnej kwoty złożyć w ofierze, lecz (tak podniesiono w motywach)

RUDYARD KIPLING.

Powrót Imraja.

Imraj dokazał rzeczy niemożliwej.

Nie wtajemniczając nikogo w swe zamiary, bez żadnych zda się przyczyn, zniknął on naraz z tego świata, czyli z małej stacyi indyjskiej, w której mieszkał. Człowiek młody, rozpoczynający dopiero swą karyerę, zdrów, szczęśliwy, dobrze widziany, ulotnił się nagle, nie zostawiając po sobie najmniejszego tropu. Wczoraj jeszcze był wesół i rześki, widziano go w klubie między grającymi w bilard — a dnia następnego nie było go już wcale. Wszelkie poszukiwania nie doprowadziły do niczego i nikt dowiedzieć się nie mógł, co się z nim stało. Nie ukazał się o zwykłej godzinie w biurze, nikt też nie dostrzegł na gościńcu lekkiego jego tilbury.

Dla tych przyczyn i ponieważ zniknięcie to mąciło w bardzo zresztą drobnej mierze bieg czynności administracyjnych cesarstwa indyjskiego, cesarstwo to zawiesiło na równie drobną chwilę normalny bieg swej działalności dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie zaginionego. Sondowano kałuże i studnie, wysyłano telegramy wzdłuż wszystkich linii kolejowych, w promieniu tysiąca dwustu mil, aż do pobliskich miast portowych, ale nie znaleziono Imraja, ani na dnie studni, ani na przestrzeni objętej drutami telegraficznymi. Znikł, a miejsce jego zostało opróżnione. — Wówczas cesarstwo indyjskie powróciło do normalnego biegu rzeczy, a Imraj z człowieka, stał się tajemnicą; stał się rzeczą, o której mówi się przez miesiąc w klubie i przy stole i o której po upływie tego czasu przestaje się myśleć. Sprzedano konie jego, powozy i strzelby z publicznego targu, a bezpośredni jego zwierzchnik napisał do jego matki list niedorzeczny, w którym donosił jej, że syn jej zaginął w sposób niewytłómaczony i że dom jego, czyli „Bungalow“ stoi niezamieszkały przy gościńcu.

Po upływie trzech miesięcy, przyjaciel mój Strickland, należący do administracyi policyi, uznał za stosowne wynająć dla siebie dom, który zamieszkiwał Imraj.

Strickland był trochę oryginałem. Użalano się powszechnie na jego tryb życia. W domu jego było zawsze poddostatkiem jadła, ale niepodawano go nigdy we właściwych godzinach. On sam jadł zwykle stojąc, lub chodząc po pokoju, pierwszą lepszą żywność, jaką znalazł w bufecie, a wiadomo, że taki sposób posilania się nie przynosi zdrowia wnętrzu ludzkiej istoty. Umeblowanie jego mieszkania, składało się z sześciu karabinów, pięciu fuzyi myśliwskich, kilku siodeł i kilku wędek i sieci rybackich, zrobionych z powrozów, o wiele grubszych i mocniejszych od tych, jakie są używane przy łowieniu łososi.

Przedmioty te wypełniały zazwyczaj połowę jego domu, druga zaś połowa przeznaczoną była na mieszkanie dla niego i jego suki Tjetiens.

Tjetiens była olbrzymiem zwierzęciem mieszanej rasy i pochodzenia, ujadała na rozkaz swego pana i pożerała codziennie porcye przynajmniej dwóch ludzi. Tjetiens, umiała prawie rozmawiać ze swym panem, a ilekroć w czasie swych przechadzek dostrzegła coś, co zagrażało spokojowi, jaki powinien panować, pod berłem jego cesarsko indyjskiej mości, powracała do domu, ostrzegając Stricklanda, w sobie tylko właściwy sposób. Strickland wyruszał wówczas na obławę która kończyła się zazwyczaj więzieniem, karami pieniężnemi i innemi nieprzyjemnościami, spadającemi na winowajców. Krajowcy uważali też Tjetiens za domowego ducha Stricklanda i mieli dla niej ogromny szacunek, płynący z trwogi i nienawiści.

Tjetiens miała własny pokój przylegający do sypialni jej pana. Posiadała też własny siennik, kołdrę i osobne wiadro, z którego piła wodę. Każdego, ktoby chciał wejść w nocy do pokoju Stricklanda, obalała na ziemię, przytrzymując go łapą i szczekając dopóki ktoś nie nadszedł ze światłem.

Strickland zawdzięczał jej życie — gdy raz bowiem zapuścił się do granicy, w pogoni za niebezpiecznym mordercą, rabuś ów wślizgnął się w nocy do namiotu Stricklanda, z zamiarem wyprawienia go na tamten świat, o wiele odleglejszy od wysp Andaman. W chwili gdy złoczyńca pełznął na czworakach do posłania Stricklanda, trzymając sztylet w zębach, Tjetiens dopadła go i dzięki temu został ujęty, a następnie powieszony.

W nagrodę za swój czyn, otrzymała Tjetiens obrożę ze szczerego srebra i nową kołdrę z kaszmiru, z haftowanym monogramem, którą ją okrywano, bo była to delikatna suka.

W żadnej okoliczności nie rozstawała się ze swym panem. Gdy raz przyjaciel mój zachorował ciężko na febrę, Tjetiens sprawiła wiele kłopotu doktorom, gdyż sama nie umiała go pielęgnować, a nie pozwalała absolutnie żadnemu innemu stworzeniu zbliżać się do jego łóżka. Doktór Macar naght, należący do służby zdrowia w Indyach, musiał torować sobie drogę kolbą od fuzyi dla podania choremu proszku chiny.

W jakiś czas po osiedleniu się Stricklanda w domu zaginionego Imraja, zmuszony byłem zatrzymać się na kilka dni w tej miejscowości i przyjąłem gościnę u mego przyjaciela. Bungalow jego, był to dom bardzo wygodny, o ośmiu pokojach, pokryty słomianym dachem, chroniącym go doskonale od deszczu.

Dla tych, którzy nie znają indyjskich bungalów, dodam, że miejsce sufitu zastępowała sztuka białego płótna, rozpięta pod belkowaniem dachu, i że płótno to naśladowało istotnie do złudzenia świeżo wybielony tynk. Pomiędzy sufitem takim a trójkątnym szczytem dachu, tworzy się zazwyczaj olbrzymia czarna czeluść, gdzie za belkami pułapu gnieżdżą się całe stada szczurów, nietoperzy, mrówek i innego rodzaju żywych stworzeń.

Gdym przekroczył próg domu Stricklanda, Tjetiens powitała mnie radośnem ujadaniem i skoczyła mi przedniemi łapami na ramiona, na dowód, że cieszy się mojem przybyciem. Strickland zakrzątnął się około przekąski, którą nazwał szumnie drugiem śniadaniem a gdyśmy ją spożyli, wyszedł do swych zajęć, zostawiając mnie w towarzystwie Tjetiens. Upały letnie minęły już były wtedy i nastała pora deszczowa. Powietrze stało parne i nieruchome, a deszcz padał nieustannie smugami długiemi i błyszczącemi jak bagnety, podnosząc się następnie z ziemi w postaci gęstej, niebieskiej mgły. Bambusy, rajskie jabłonie i ponsetye, stały wyprostowane w ogrodzie, smagane deszczem, chóry żab rozpoczynały już swe koncerty w aloesowym żywopłocie. Gdy zmrok zapadał, podano mi herbatę na tylnej werandzie, gdzie było trochę mniej parno. Tjetiens wyszła wraz ze mną na werandę i położyła mi głowę na kolanach. Była czegoś smutna. Dałem jej na pocie hę kilka sucharków. Za chwilę ukazał się służący mój, który tu ze mną przyjechał i oznajmił, że przyszedł jakiś gentleman i chce się z kimś widzieć. Wstałem niechętnie. Po za mną leżał dom cały pogrążony w ciemności, z pokoi Stricklanda dochodziły niemiłe wyziewy skóry, z jego siodeł i oliwy, używanej do smarowania strzelb. Wszedłem do pustego salonu i kazałem przynieść światło. Nie wiem, czy był kto w salonie, czy nie; bo gdym wszedł, zdało mi się, że widzę twarz jakąś przy oknie, ale gdy służący wniósł światło, nie było już nikogo. Wyłajałem służącego za to, że mnie trudził bez przyczyny i powróciłem na werandę. Tjetiens wybiegła tymczasem do ogrodu i stała tam pomimo deszczu. Wołałem ją długo bezskutecznie, aż wreszcie udało mi się zwabić ją pieszczotliwemi słowy i kawałkiem cukru, umieszczonego na sucharku. Niebawem nadjechał Strickland, cały zmoczony. Pierwsze jego słowa były:

— Czy przychodził tu kto?

Opowiedziałem mu, że służący mój zrobił fałszywy alarm, lub też, że ten, który przychodził, uznał za stosowne oddalić się, nie wymieniwszy swego nazwiska. Wysłuchał tego w milczeniu i kazał podać obiad.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z tej racyi, że T. S. L. jest wszechpolskie (!), szowinistyczne (!), że gnębi mniejszości narodowe (!), zaczem nie zasługuje (!) na poparcie. Tak to osądziła działalność największej i najpoważniejszej instytucyi oświatowej polskiej rada polskiego miasta Gorlic. Ale to jeszcze nie wszystko — jakby i tego już nie było dość. Na tem samem posiedzeniu uchwalono również wysłać deputacyę do starosty i marszałka powiatowego z prośbą, aby wzbronili urzędnikom trudnić się handlem i stwarzać tem samem szkodliwą konkurencyę kupcom (czytaj: żydom — bo sklepów chrześcijańskich prywatnych je t w całem mieście 5). Rzecz ta wymaga bliższego objaśnienia.

Niezwykły wyzysk, jaki uprawiali miejscowi kupcy przez cały szereg lat, zmusł konsumentów do samoobrony. Chwycili się najskuteczniejszego w takich wypadkach środka tj. kooperatywy. Idea współdzielcza wszędzie znajduje coraz więcej zwolenników. Jest ona najsprawiedliwszym sposobem walki z kapitalizmem. Ale ponieważ robota współdzielcza zmniejsza zyski wyzyskiwaczy, nie mogła oczywiście znaleźć u nich uznania. Konsumenci założyli pod firmą Kółka rolniczego współdzielczy sklep artykułów spożywczych, później piekarnię i ostatecznie sklep bławatny i drobiazgowy. I oto są powody do nienawiści, ataków, prowokacyi i wystąpień w najwyższym stopniu aroganckich Odmawia się konsumentom praw do obrony i praw do życia. Należy im odjąć swobodę działania, bo talmud uczy że wszystko, co dzierżą goimowie — jest, albo powinno być własnością prawowiernych synów Izraela To też wykupują lub wydzierają mienie mieszczan, odsuwają ich coraz dalej od śródmieścia. A nasi mieszczanie — w tej niewoli izraelskiej — tak upadli nisko, że zatracili nawet ambicyę i poczucie godności ludzkiej. Żydzi nie pominą żadnej sposobności, ażeby ich nie kopnąć, jak to się pokazało przy ostatnich wyborach. A ci głupio potulni, jak barany idą pod nóż. Głosowali przecież także przeciw Darowi grunwaldzkiemu. I to ci właśnie, którzy są członkami czytelni mieszczańskiej, założonej przez miejscowe Koło T. S. L.

Wybór do deputacyi przyjęli także dwaj radni z inteligencyi — (wyznania chrześcijańskiego), którzy w instytucyach kooperatywnych dzierżą odpowiedzialne za całość i dobro tychże — stanowiska!

Czy wobec tego można się dziwić, że wśród inteligencyi podniosły się głosy oburzenia i potępienia. Postanowiono zwołać wiec protestujący przeciw uchwałom rady gminnej. Na wiec, który się odbył 5 marca przybyli wszyscy, u których zdrowa myśl nie zanikła. Wiec uchwalił jednogłośnie wszystkie rezolucye postawione przez p. Dra P., wyrażające protest przeciw obu uchwałom i ubolewanie tym, którzy dali się użyć jako narzędzie walki przeciw temu, co słuszne i zdrowe. A na wniosek p B. zarządzono składkę na „Dar Grunwaldzki" i złożono kwotę 107 koron. Ponadto X. kan. Sos i X. katech. Litwin złożyli, jako datek od duchowieństwa kwotę 25 kor.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 06; zachód przypada o godz. 5 minut 15; długość dnia godzin 11 minut 29.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek 40 Męczen., pojutrze w sobotę Róży.

Kraków, dnia 9 marca

Restauracya wieży Maryackiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem prez. Lea. Sekcya uchwaliła przedłożyć Radzie miejsk. wniosek o bezzwłoczne przystąpienie do restauracyi wieży alarmowej kościoła N. P. Maryi — na podstawie projektu, zatwierdzonego przez centralną komisyę dla zabytków sztuki i pomników historycznych i wybrała komisyę, która wspólnie z prezydyum miasta i konserwatorem m. Krakowa ma nadzorować prowadzenie tych robót restauracyjnych.

Następnie sekcya postanowiła przedłożyć Radzie m. wnioski, zmierzające do odrestaurowania budynku przy kościele św. Idziego według projektu opracowanego przez budownictwo miejskie, po porozumieniu się z konwentem OO. Dominikanów co do zmiany klauzuli kontraktu.

Po posiedzeniu sekcyi ekonomicznej odbyło się posiedzenie tej sekcyi wspólne z komisyą gruntów pofortecznych, na którem zatwierdzono plan regulacyi i parcelacyi gruntów pofortecznych między ul. Krowoderską, a przedłużeniem ul. Długiej.

Fałszywa informacya. Dzienniki lwowskie doniosły w telegramach z Krakowa, jakoby senat miał zamiar w porozumieniu z ministeryum oświaty nie przyjąć 60 słuchaczek na letnie półrocze.

Na podstawie informacyi z wiarygodnego źródła stwierdzamy, iż informacya ta jest zupełnie fałszywą.

W zimowem półroczu podało się 55 słuchaczek nadzwyczajnych do ministeryum o przyjęcie. Z powodu zbyt wczesnego zamknięcia półrocza ministeryum nie miało czasu na to, aby te podania załatwić.

Obecnie zawiadomiono 45 słuchaczek, aby wniosły podania o przyjęcie na letnie półrocze z nadmienieniem, że równocześnie mogą podać prośbę o zaliczenie im zimowego półrocza, o ile wykażą się potwierdzeniem uczęszczania na wykłady.

Pozostałym kilku odmówiło ministeryum przyjęcia, jak to zresztą co roku się dzieje ze względów czysto formalnych tj. dlatego, że nie miały wymaganych świadectw lub nie posiadały wymaganego wieku.

O jakiejkolwiek akcyi przeciw stanowisku ministeryum nie może być mowy, gdyż nie ma do niej najmniejszej podstawy.

Dowiadujemy się, że na podstawie uchwały senatu z dnia 6 bm., powziętej w myśl ministeryalnego reskryptu z dnia 6 lutego, ustanowiono komisyę dyscyplinarną dla przeprowadzenia dochodzeń w sprawie zaburzeń z dnia 30 stycznia. Pierwsze przesłuchania odbędą się 10 marca.

Wybory asesorów do sądu przemysłowego z grupy wyborczej VII. odbędą się w niedzielę, dnia 19 marca b. r., w lokalu Wydziału III. a) Magistratu od godziny 12 w południe do 5 tej popołudniu. Grupa ta ma wybrać: 1) W ciele wyborczem służbodawców 8 asesorów sądu przemysłowego, 4 zastępców i 4 asesorów do sądu apelacyjnego. 2) W ciele wyborczem służbobiorców 8 asesorów sądu przemysłowego, 4 zastępców i 4 asesorów sądu apelacyjnego.

Wyborcy głosują osobiście za okazaniem legitymacyi wyborczej — kobiety ze strony służbodawców mogą swe prawo wyborcze wykonać także przez męża albo przez osobę trzecią, zaopatrzoną w pisemne pełnomocnictwo.

O godzinie 5 popołudniu w dniu wyborów będzie głosowanie zamknięte, poczem rozpocznie się w każdem ciele wyborczem obliczanie głosów.

Konserwacya zabytków. Posiedzenie Grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło się 21 lutego br. pod przewodnictwem kons. Dra Tomkowicza.

Kons. Muczkowski przedłożył plany i fotografie dotyczące zamierzonej restauracyi szpitala Bonifratrów w Zebrzydowicach pod Kalwaryą, pochodzącego z początku XVII wieku Projekt restauracyi opracowany przez architekta p. Mączyńskiego ogranicza się do wykonania niektórych koniecznych robót koło fasady, okien i dachów, nie zmienia jednak w niczem dawnego zabytku, wobec czego Grono przyjęło go do wiadomości.

Sprawę zbadania kopca w Chełmie koło Bochni oddano kons. Demetrykiewiczowi.

Kons. Muczkowski podał do wiadomości wyniki dyskusyi komitetu zjazdu konserwatorskiego, którego program w głównych zarysach ustalono.

W najbliższym czasie zajmie się komitet wyborem referentów odczytów w czasie zjazdu

Zastanawiano się nadto nad kwestyą przeciwdziałania sprzedaży zabytków naszych za granicę, prowadzonej w ostatnich czasach zwłaszcza przez ajentów niemieckich — tudzież nad stosunkiem Grona do Komisyi centralnej.

Z Tow. filozoficznego w Krakowie. W piątek, dnia 10 b. m. o godzinie 6-tej wieczór wypowie Dr Kazimierz Lubecki w sali Tow technicznego (ul. Straszewskiego l. 28, II. p) odczyt p. t. „Ludwik Królikowski". Filozof ten, jeden z najwybitniejszych mesyanistów polskich, zasłynął w dobie emigracyi swoją „Polską Chrystusową", wydaną w Paryżu w 1842 r. Umysł miał niezmiernie oryginalny, łączący w sobie sprzeczności nie do pogodzenia, zwłaszcza w dziedzinie społecznej. Przypomnienie go w cyklu „Polskiej filozofi narodowej" będzie zapewne nader zajmujące.

Bilety po 1 kor., po 50 i 20 hal. do nabycia przy wejściu.

Na zbiegłem posiedzeniu naukowem Tow. filozoficznego wypowiedział prof. Dr M. Straszewski referat „O wartości tworów logicznych". W przeciwstawieniu do empiryokrytycyzmu i pragmatyzmu wykazywał, że tworów logicznych, jakoto teoryj i pojęć naukowych nie można uważać tylko za obrazy, czy opisy, ale trzeba im przyznać rzeczywistość życiową. Idee są tylko trwalsze od czuć i wrażeń. Trwałości bezwzględnej, jednak nie posiadają, choć panują w naszej świadomości. Prawdopodobnie logika i matematyka będzie ulegała zmianom w swych zasadach.

W dyskusyi przemawiali: prof. Dr Rubczyński, Dr Zathey, Dr Gielecki, W. Grzybowski i prelegent.

Tow. filozoficzne w związku z innemi rozwija akcyę celem przywrócenia ukróconej propedeutyki filozoficznej w szkołach średnich. Ogólny pogląd na logikę, psychologię i t. d. jest niezbędny dla wykształcenia. Należy także ważny ten przedmiot obsadzać siłami fachowemi nauczycielskiemi, a nie przydzielać go siłom nieukwalifikowanym. W celu omówienia tej sprawy odbywają się w Tow. filozoficznem zebrania. Ubiegłej środy referował prof. K. Bobrzyński, poczem nastąpiła bardzo ożywiona dyskusya, jak pogłębić dla młodzieży nauki filozoficzne.

Działalność p Kirschnera. Z powodu notatki z dnia 8 bm. w „Głosie Narodu", otrzymujemy następujące pismo z kół kolejowych:

Jako interesowani poniekąd w tej sprawie musimy stwierdzić, że p. Kirschner nie jest naczelnikiem ogrzewalni ani warsztatów. Naczelnikiem jest inspektor p Fr. Wejda. P. Kirschner jest tylko inżynierem przydzielonym do ruchu i utrzymania w dobrym stanie maszyn w ogrzewalni (niestety!). Jest prawdą, że p Kirschner chce uchodzić za głównego szefa warsztatów i ogrzewalni w Płaszowie, ale tylko pośród swoich współwyznawców obojga płci przy ul Starowiślnej, czego dowodem zresztą korespondencye do niego adresowane pod tym tytułem w sprawach osobisto-protekcyjnych o przyjęcie do służby rozmaitych blacharzy itp. Dalej musimy nadmienić, że stanowisko p. Wejdy, jako naczelnika jest nie do pozazdroszczenia w sprawach służbowych, przez przydzielenie mu do pomocy techników wyłącznie niemal samych żydów, ktorzy przeważnie zamiast pilnować służby w dziale maszyn, wymagającej więcej znajomości fachowej i poświęcenia, uprawiają tylko swoje rozmaite geszefty, wskutek czego personal maszynowy doprowadzony jest czasem do rozpaczy, bo odczuwa to wszystko na swojej skórze z powodu złego stanu maszyn.

Co zaś do p. Szymczykiewicza, to ubolewamy bardzo nad nim, że jako starszy maszynista, pochodzący ze znanej obywatelskiej rodziny, tak mało jest uświadomiony w tak ważnej sprawie i z lekkiem sercem pozbywa się własnej broni w niepowołane ręce wrogiego nam żywiołu. Ciekawi jesteśmy z jakich pobudek p. Szymczykiewicz i jemu podobni koledzy zaprzepaszczali swoje prawa wyborcze, drogo okupione? Czy przypadkowo nie wchodzi tu w grę osobista korzyść np. protekcya a może i presya p. Kirschnera?

Prosimy jeszcze o udzielenie nam rady jak mamy nadal postępować z naszym władcą p. Kirschnerem w sprawie ukłonu. Jest to dla nas bardzo upokarzające, jako starych i zasłużonych maszynistów, że p. Kirschner na żaden ukłon swych podwładnych nie odpowiada, ale nawet odwraca się plecami.

Maszyniści ogrzewalni.

Choroby zakaźne w Krakowie. Od dwóch miesięcy panują w mieście epidemicznie koklusz i odra, w ostatnich jednak czasach ilość wypadków bardzo się zmniejszyła.

W lutym było 27 wypadków szkarlatyny, która najwięcej grasowała w dzielnicy Piasek — w marcu nie było dotąd ani jednego wypadku tej choroby.

W sprawie wścieklizny wydał Magistrat rakarzowi polecenie, aby dniem i nocą, dwoma wozami objeżdżał miasto i łapał wałęsające się psy, które mają być w przeciągu 24 godzin zabijane, a właściciele będą pociągani do odpowiedzialności.

Odczyty. Staraniem Czytelni dla kobiet im. Słowackiego odbył się odczyt dnia 6 marca o Słowackiem wygłoszony przez prof Balickiego.

W dniu 13 marca odbędzie się uczta śledziowa poprzedzona produkcyami humorystycznemi.

W niedzielę dnia 12 marca w lokalu „Eleuteryi" Mikołajska 3, I p. odbędzie się odczyt p. Jana Szymańskiego p. t. „Stanowisko społeczeństwa i prasy wobec walki z alkoholem" poczem dyskusya. — Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Goście mile widziani.

Wydział Związku okręg. urzędników pocztowych z maturą wybrany na Walnem zgromadzeniu tegoż Towarzystwa dnia 20 lutego b. r. ukonstytuował się dnia 4 b. m. wybierając:

Prezesem p. Golińskiego, wiceprezesem p. Gansa, sekretarzem I p. Jakiemczuka, sekretarzem II p. Prusa, skarbnikiem I p. Worobia, skarbnikiem II p. Sawczyńskiego. Resztę wydziału stanowią pp. Dubas, Kuska, Poznański i Wachal.

Zarząd główny „Straży Polskiej" na posiedzeniu dnia 7 b. m. zatwierdził sprawozdanie akademickiego Koła „Straży", uchwalił urządzić szereg wykładów publicznych o „Straży", aby w ten sposób przypomnieć jej cele i zadania, wreszcie postanowił zmienić lokał i rozszerzyć czytelnię. Od poprzedniego posiedzenia, odbytego 21 lutego b. r, przybyło „Straży" w ciągu dwóch tygodni kilkudziesięciu prenumeratorów i kilkunastu członków.

Sprostowanie. We wczorajszym fejletonie powieściowym zaszły dwie pomyłki druku, które niniejszem tłomacz powieści p. t. Anglik prostuje. W szpalcie 2 wiersz 4 od góry zamiast „olbrzymiej postaci", winno być „olbrzymiej prostocie", oraz w szpalcie 4 w wierszu 10 od dołu zamiast „w srebrny strój", winno być „w skromny strój".

Wielka kradzież w trafice. Z Niska donoszą: Onegdaj dokonano do tutejszej głównej trafiki włamania i wielkiej kradzieży. Skradziono mianowicie stempli za 600 kor, znaczków pocztowych za 10 kor., 200 kor. w gotówce, 10 złotych Marek i 8 dolarów. Władze zarządziły energiczne poszukiwania za sprawcami.

Włamanie w Wiedniu. Z Wiednia piszą: — W nocy z 2 na 3 marca włamali się do sklepu z instrumentami muzycznymi na ul. Doroty firmy Berchard-Hermansky niewiadomi sprawcy, rozbili kasę żelazną i zabrali kwotę 14.000 kor. w tem 12 banknotów tysiąckoronowych.

Podejrzany o kradzież tę jest robotnik bronzowniczy Franciszek Wesely, który zbiegł.

Włamanie. Wczorajszej nocy włamali się niewykryci dotąd sprawcy do mieszkania p. Petroneli Danc na ul. Smoleńskiej l. 17 i skradli 700 kor. gotówki i biżuterye wartości 1.470 kor.

Policya jest na tropie sprawców.

Kieszonkowcy. Wczoraj aresztowano 14-letn. Abe Schiffera i 19-letn. Schönherza, którzy pewnej 80-letn. staruszce skradli portmonetkę z większą kwotą.

Przytrzymano również 17-letn. Stefana Kudasiewicza, podejrzanego o kradzież kieszonkową na szkodę przypatrującej się jupe culotte przed sklepem p. Grabowskiego pani M. Bandrowskiej.

Pogoda Dnia 8-go marca termometr doszedł od -14 do $+4{\cdot}5$ C., barometr wahał się.

Dnia 9 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 744·3 mm., termometru $-1{\cdot}2$ C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Z podróży ministra Głąbińskiego Opowiadają o pobycie ministra Głąbińskiego w Galicyi następujące szczegóły:

Udając się w Rzeszowie na śniadanie do burmistrza Dra Jabłońskiego, minister prosił, aby zawiadomiono go telefonicznie o chwili odjazdu pociągu, którym miał jechać do Lwowa. — Jak wiadomo, był to pociąg specyalny dla ministra.

Telegrafista, któremu poruczono wykonanie tego zlecenia, wywiązał się przy telefonie ze swego zadania tak:

— Halo!

— Halo!

— Czy pan burmistrz?

— Tak!

— A jest tam pan minister Głąbiński?

— Jest.

— To proszę mu powiedzieć żeby się spieszył, bo się spóźni do pociągu.

Relacya o tem wprawiła ministra w wyborny humor.

W czasie zwiedzania we Lwowie domów kolejowych minister szczegółowo oglądał mieszkania robotnicze.

Jedna z lokatorek, osoba widocznie bardzo wymowna, zaczęła szczegółowo wyliczać zalety swego mieszkania.

— Piękne ono jest, wygodne i tanie — mówi — ale piec „nie ciągnie"... O, proszę Ekscellencyi się popatrzyć — pali się jak psu w zębach...

— No, to piec da się naprawić, aby „ciągnął" — uspokaja, śmiejąc się, minister rezolutną niewiastę. Prawda, panie sekretarzu? mówi, zwracając się do kierownika domów.

— Ta pewnie, dodaje jeszcze babina, bo co to taki piec wart.

Składki. Na „Dom pracy" u Sióstr Szarytek na Kazimierzu złożył X. Sadowski 10 kor. zamiast jazdy na pogrzeb śp. X. Bystrzowskiego. — Dla biednego studenta na książki N. N. 3 kor.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Debiut mojej siostry" benefis p. G. Falkenried.

Piątek. „Krowoderskie zuchy".
Sobota. „Krowoderskie zuchy".

Z teatru.

(Debiut p. Smochowskiej. „Jupe-culottes" na scenie).

Wznowiono wczoraj „Króla", jedną z najdowcipniejszych, najwytworniejszych i najswywolniejszych komedyi jakie posiada francuska literatura. Słusznie ktoś zauważył, że od czasu „Figara" nie pojawiła się na scenie satyra polityczno-społeczna, równie złośliwa i tak trafnie sięgająca w głąb życia współczesnej Francyi. Tylko Beaumarchais stworzył także niezmiernie plastyczne i poniekąd ogólno-ludzkie typy — podczas gdy autorowie „Króla" zadowolnili się artystycznemi karykaturami, których przedziwna wyrazistość zastępuje zwycięsko psychologię i realną prawdę...

Kilka ról obsadzono nowemi siłami, kilka scen obcięto bez potrzeby. W roli Teresy Marnix, bardzo trudnej i wymagającej nietylko talentu, ale także dużego technicznego przygotowania, wystąpiła p. Smochowska; — z tego pierwszego występu nie można jednak wydać żadnego sądu o talencie debiutantki, która była bardzo onieśmielona i skrępowana. Kilka scen, zwłaszcza w akcie II. i IV., odegranych zupełnie inteligentnie, każe przypuszczać, że p. Smochowska może być siłą pożyteczną i obiecującą. P. Górska w roli Juju, była w akcie III. i w kapitalnej scenie z królem zupełnie na miejscu. P. Leszczyński jako król Serdanii jest zawsze pełen świeżej werwy, wytwornego humoru i doskonałej charakterystyki. Może tylko należało odrobinę silniej akcentować królewskość Jana IV...

Publiczność bardzo licznie zebrana bawiła się wybornie, oklaskując wykonawców.

* * *

Główną jednak sensacyą wieczoru było pojawienie się p. Górskiej w słynnej czy osławionej „jupe-culottes". Sympatyczna artystka nosiła to ekscentryczne przebranie z brawurą i szykiem. — Spodziewać się jednak należy, że naśladowczyń nie znajdzie. Te hajdawerki kolorowe, psujące linię nogi, będą zawsze robić wrażenie karnawałowego kostyumu, a uroku kobiecie z pewnością nie dodadzą.

Z sali sądowej.

X. Szponder contra Okołowicz.

Na wczorajszej rozprawie popołudniowej przedstawił obrońca Dr Marek cały szereg wniosków, które miały odroczyć rozprawę, a których trybunał nie uwzględnił, z wyjątkiem wniosku o odczytanie listu świadka Kleweczowej i artykułów dziennikarskich, zwróconych przeciwko działalności emigracyjnej X. Szpondra.

Po odczytaniu kilku listów i artykułów dziennikarskich, stojących w związku ze sprawą, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i przedłożył sędziom przysięgłym cztery pytania główne i trzy pytania dodatkowe.

Wywody końcowe Dra Danielaka.

Jedną z najważniejszych w kraju kwestyi obok ruskiej i żydowskiej, jest kwestya emigracyjna. Kwestya ta wyrosła z nędzy, jaka w kraju panuje. Już Szczepanowski powiedział, że nasz chłop pracuje za półtora człowieka, a je za ćwierć. Kraj nasz nie może dostarczyć ani pracy, ani chleba setkom tysięcy naszego ludu. I ten lud sam poczyna szukać kraju, gdzieby mógł znaleźć tak pracę, jak chleb. Zaczęła się emigracya osiedleńcza do Ameryki południowej, do Brazylii. To było jedno z najsmutniejszych dla narodu naszego zjawisk — bo już w drugiem pokoleniu emigrantów następowało wynarodowienie. Skoro spostrzeżono całe niebezpieczeństwo takiego wychodźtwa, imano się emigracyi zarobkowej do Prus, a wreszcie emigracyi jednostek silnych i odważnych także do Ameryki północnej.

Jeżelibyśmy przyjęli, że 250.000 ludzi emigruje co roku z kraju i co roku wracając przywozi tylko po 200 koron zarobku, to można obliczyć o ile powiększy się majątek w kraju Mimo tego rząd nie zajmuje się sprawą emigracyi, która przecież dostarcza państwu takiej masy pieniędzy. Dotąd nie ma odpowiedniej ustawy emigracyjnej! Stąd też poczęły powstawać różne pokątne biura przeważnie przez żydów zakładane. Oni bowiem powiedzieli sobie: „wyszynk i emigracya, to nasze monopole!"

Gdy spostrzeżono, że źle się dzieje, że trzeba się zająć ludem wychodźczym, „że ktoś powinien otoczyć emigrantów opieką przed wyzyskiem, powstają Towarzystwa dla opieki nad wychodźcami i do takich właśnie należało Tow. św. Rafała w Krakowie.

Wtedy wypłynął na widownię także p. Okołowicz, który oświadczył, że chce pracować nad emigracyą.

O przeszłości p. Okołowicza nie chcę mówić, nie chcę wywlekać jego życia prywatnego na forum publiczne tak, jak to z życiem prywatnem X. Szpondra uczynił mimo że mam pod ręką dowody! O jego działalności emigracyjnej wiele powiedział „Głos Narodu" w całym szeregu artykułów, na które p. Okołowicz nie reagował *Qui tacet, consentire videtur*! Połączył się on dla interesu z żydem Goldlustem, wysyłał emigrantów do Brazylii i Parany!

Jaka jest wartość moralna p. Okołowicza świadczy najlepiej fakt że gdy postawał zarzuty, że X. Szponder, ksiądz i poseł okradł na 100 koron biednego emigranta-chłopa, zamiast zbadać tę sprawę, zarzuty te publikuje w swem piśmie „Przeglądzie emigracyjnym".

Dowodu na ten zarzut w ciągu trzechdniowej rozprawy p. Okołowicz nie przeprowadził. Podniósł dalej p. Okołowicz zarzut, że X. Szponder wysyłał emigrantów na najgorszą i zakazaną przez władzę linię Atlantic Express. Świadkowie stwierdzili w tej sprawie coś przeciwnego.

Dowodów na żaden z zarzutów nie dostarczono — dlatego proszę panów przysięgłych o zatwierdzenie przedstawionych wam pytań.

Wywody końcowe Dra Marka.

Przedstawiawiając działalność emigracyjną X. Szpondra, udowadnia Dr. Marek na podstawie zeznań świadków i innych materyałów dowodowych, że zarzuty podniesione w „Przeglądzie emigracyjnym" przez p. Okołowicza, są zupełnie uzasadnione. Cała prasa krakowska wystąpiła przeciw X. Szpondrowi, a zarzutów tych X. poseł nie sprostował. Występując więc przeciw X. Szpondrowi, p. Okołowicz nie popełnił błędu, lecz spełnił jedynie swój obowiązek, jako obywatel zajmujący się sprawą wychodźtwa.

Pomieszczenie notatki o swej działalności w dziennikach nazwał X. Szponder bandytyzmem dziennikarskim — ja na podstawie obecnej rozprawy nazwać muszę w odpowiedzi działalność X. Szpondra „bandytyzmem emigracyjnym".

Jeśli ze strony p. Okołowicza była dobra wiara, to ze strony X. Szpondra dobrej wiary stanowczo nie było.

Zeznał on bowiem pod przysięgą, że agentów nie utrzymywał, tymczasem słyszeliśmy cały szereg nazwisk: Żytkiewicza, Maja, Batorówny. Czy ci mieli również „ze względów humanitarnych" pracować? A wszak panowie przysięgli czytali list Batorówny, w którym są targi o prowizyę za dostarczonych przez siebie emigrantów.

Następnie wygłosił replikę Dr Danielak, poczem głos zabrał obwiniony p. Okołowicz i odpierał zarzuty podniesione przeciw sobie przez Dra Danielaka.

Po *resume* przewodniczącego sędziowie przysięgli udali się na naradę, która trwała prawie godzinę, poczem przewodniczący ławy p. Butrymowicz **ogłosił werdykt**:

Na pierwsze pytanie główne: Czy p. Józef Okołowicz winien jest, że osobiście napisał w piśmie „Polski Przegląd emigracyjny" i jako redaktor tegoż pisma zamieścił artykuły czci X. Andrzeja Szpondra uwłaczające, a w szczególności, że w temże piśmie w numerze 7 z dnia 15 kwietnia 1910 r. w artykule zatytułowanym „Atlantic Express" od początku do końca fałszywie obwinił go o zbrodnię bez warunków wymaganych w § 209 u. k., oraz fałszywie obwinił go o występek i wykroczenie, zarzucając mu oszustwa, popełniane na emigrantach i obwiniając go przekroczenie z § 1 i występek z § 2 ustawy z dnia 21 stycznia 1897 l. 27 dziennik u. p., odpowiedzieli przysięgli 6 głosami **tak**, 6 głosami **nie**.

Na drugie pytanie główne: Czy p. Okołowicz winien jest, że w „Polskim Przeglądzie emigr." z 15 kwietnia 1910 r., w artykule zatytułowanym „Atlantic Express" przez udzielanie faktów zmyślonych i przekręconych, imiennie fałszywie obwinił X. Andrzeja Szpondra o czyn, honor każący, oraz o czyn nieobyczajny, który zdolny jest poniżyć go w opinii publicznej?

Odpowiedziano 6 głosami **tak**, 6 głosami **nie**.

Na trzecie pytanie główne: Czy p. Okołowicz winien jest, że w tym samym artykule wystawił X. Andrzeja Szpondra na publiczne pośmiewisko przez ironizowanie jego stanowiska, jako księdza i posła?

Odpowiedziano 6 głosami **tak**, 6 głosami **nie**.

Na czwarte pytanie główne: Czy p. Okołowicz winien jest, że w tym samym artykule znieważył X. Andrzeja Szpondra przezwiskami „hyena emigracyjna" i „naganiacz?"

Odpowiedziano 7 głosami **tak**, 5 głosami **nie**.

Wobec zaprzeczenia pytań głównych odpadły odpowiedzi na pytania dodatkowe.

Wyrok.

Na podstawie powyższego werdyktu, ogłosił przewodniczący p. **Jasiewicz wyrok, uwalniający p. Okołowicza od winy i kary.**

Ze strony bardzo licznie zebranej publiczności huczne oklaski. Zainteresowanie bowiem publiczności rozprawą wzmagało się z postępem rozprawy. W ostatnim dniu galerya i parter były szczelnie wypełnione publicznością. Szczególnie sfery prawnicze bardzo licznie przysłuchiwały się rozprawie.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Dotknięty strasznym ciosem, niewypowiedzianym bólem, tudzież nieutulonym żalem po nagłej a niespodziewanej stracie najukochańszej mej małżonki ś. p. Bolesławy, składam na tej drodze stokrotne dzięki i serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim przezacnym, którzy w tem mojem nieszczęściu okazali mi swoją życzliwość a przedewszystkiem Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi i Prepozytowi miejscowemu, który z iście kapłańską uczynnością i ofiarnością, jak prawdziwy przyjaciel, działał na ukojenie mego bolu. Przewielebnemu Duchowieństwu za łaskawy współudział przy przeprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, wszystkim Przyjaciołom i Znajomym za ich szczere i serdeczne wyrazy współczucia, wreszcie pobożnej P. T. Publiczności za liczny i łaskawy udział w obchodzie pogrzebowym.

Muszyna, dnia 8 marca 1911.

Kazimierz Merkl.



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. — Telefon 759.

W Krakowie, ul. Kanonicza L. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

NA POST
Sardynki norwegskie
w oliwie, w pomidorach i w marynacie
POLECA
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek.

!! Masło potaniało !!
NOWO OTWORZONA MLECZARNIA
przy ulicy Gołębiej L. 3.
M. DOBRZAŃSKIEJ
poleca mleko słodkie, kwaśnie i śmietankę ze dworu pierwszej jakości i smaku po cenach przystępnych, na żądanie zdostawą do domów płatne miesięcznie lub tygodniowo. Sery krajowe i zagraniczne. Świeże jaja. Masło deserowe i kuchenne pierwszej jadości. 2008



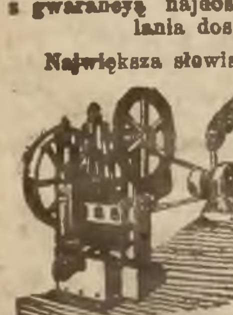
BUDZIK
z głosem dzwonów wieżowych
najlepszej sorty, z 30 godzinnym, co pół godziny bijącym werkiem, z donośnymi dzwonkami i pięknie politurowaną oprawą, o średnicy 30 cm. z arczą wykład. szkłem z 3-ma złoconemi wagami, z 3-letnią pisemną gwarancyą **tylko koron 6·60.** z tarczą świecącą w nocy tylko K. 7·20. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty przez Pierwszą fabrykę zegarków
HANNS KONRAD
c. i k. Dost. Dworu w Brüx Nr. 3538 (Czechy). Katalog główny z 3.000 rycin na życzenie każdemu darmo i opłatnie. 1452 10 1

Zarząd pasieki Ant. Kralińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Podagra i reumatyzm
leczy zdumiewająco skutecznie wypróbowany na najsłynniejszych klinikach uniwersyteckich i przez lekarzy jak najlepiej zalecany, zawierający karbonat i silikatową sól kąpielową
„SANASOL"
Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach opatrunków chirurg. po 50 hal. Skład główny apt. „pod Białym Orłem" w Krakowie Linia A-B. Nr. 45.
Gościec i newralgia. 196

KONCES. ZAKŁAD SPRZEDAŻY I KUPNA
M. TELESZNICKIEJ
PRZY ULICY SW. JANA L. 2.
I. PIĘTRO, RÓG LINII A-B
Poleca kompletne urządzenia Salonów, Jadalń, Sypialń, Bibliotek, Biór. Sekretarek, Łóżek w stylu „Bidermajer", Serwantek, Dywanów, Obrazów, Lamp elektr. gaz. i zwykłych, jakoteż zwyczajne meble po zniżonych cenach.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Rutynowana Francuzka
poszukuje lekcyi konwersacyi, gramatyki, literatury; przyjmie także lekcyę za obiad. Oferty ul. Morgensterna I. 195 sub. Degeunler I. piętro Nr. 11.

POMPY
studzienne, transmisyjne i parowe z gwarancyą najdoskonalszego działania dostarcza
Największa słowiańska fabryka

Ant. KUNZ
k. dost. nadw.
Hranice Morawa. Na żądanie wysyłam inżyniera specyalistę.
Prospekty gratis i franco.

„HOTEL NARODOWY"
Kraków, ul. Poselska 22
po przejściu na innego właściciela **gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany.** Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon i stajnia w miejscu.
Cena pokoi ze światłem i usługą
od 2 Koron wzwyż.

Najwyższe odznaczenia:
Wiedeń 1880, Monachium 1888, Chicago 1893, Paryż 1900, Drezno 1906, Norymberga 1896 i 1906.
Roboty kościelne z marmuru z najwspanialszych gatunków krajowych jak i zagranicznych dostarczają:
Zakłady wyrobów marmurowych w Oberalm obok Hallein.
(Marmorwerke in Oberalm bei Hallein).
Ołtarze, ambony, balaski, mensy, roboty rzeźbiarsko-kamieniarskie i budowlane wszelkiego rodzaju w marmurze, syenicie, granicie, piaskowcu i wapniu, jak również słynne
Oberalmskie mozajkowe, marmurowe płyty na posadzki
tak do kościołów jak i świeckich budowli, wreszcie pomniki na grobowce. O naszej działalności świadczą uznania z katedry w Salzburgu, Linzu, Ołomuńcu, Fünfkirchen i przeszło stu innych kościołów.
Kosztorysy i wzory darmo i opłatnie.

Zawiadomienie.
Z dniem 1 marca b. r. **został otwarty chrześcijański Magazyn**
gotowej konfekcyi męskiej
pod firmą
»SZATNIA«
(Spółka z ogr. odpow.) 260 10 1
przy ul. Sławkowskiej l. 14. (vis a vis Grand Hotelu) **w Krakowie.**
Zaopatrzony w bogaty wybór ubrań **marynarkowych, żakietowych, surdutowych i frakowych,** oraz
płaszczy angielskich zarzutek.
Mamy nadzieję że P. T. Publiczność poprze **nowy a chrześcijański tego rodzaju magazyn** tem więcej, że zaopatrzyliśmy go w towar doborowy, a **w cenach przystępny.**
Z poważaniem **ZARZĄD.**



Żadna kobieta nie oprze się pokusie
gdy zobaczy wspaniałe nowości w zefirach, barchanach, woalach, satynach, jedwabiach, atłasach oxfordzkich, adamaszkach, kanewasach, obrusach, ręcznikach i rozmaitych płótnach, — bez przymusu kupna. Zechciejcie więc napisać o przysłanie olbrzymiej kolekcyi materyałów wiosennych, jak również wszelkich towarów lnianych i bawełnianych — które zostaną dostarczone darmo i opłatnie. Wszelkie wyprawy ślubne, wyprawy hotelowe, dla sanatoryów i t. d.
Tkalnia i pierwszorzędny dom wysyłkowy
Braci Krejcar, Dobruschka 9265, Czechy.
Zechciejcie zamówić na próbę: 30 m. pięknie sortowanych resztek K 18— 6 prześcieradeł bielonych 150/200 cm. wielkości, zaledwie K 14—. Nieodpowiednie przyjmujemy z powrotem.

Kinematografy
instaluje **zupełnie bezpłatnie** i urządza po konkurencyjnych cenach, **Josef Preslmayer, Wien VII., Neustiftgasse 121.** Pierwszy i największy w Monarchii warsztat dla wyrobu i reparacyi kinematografów. Pouczenia i sposób kierowania darmo. 269 10 1

Oestrreichische Familien & Moden-Zeitung.
Najlepsze i najtańsze illustrowane czasopismo poświęcone sprawom
gospodarstwa domowego i rodziny
z 9-ma cennymi dodatkami.
Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy
z przesyłką pocztową K. 3·20 kwartalnie.
Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów. Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry. — Numera okazowe darmo i opłatnie.
Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10.

Radzimy nie zwlekać!
Jeśli was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub w nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia, i używać z całem zaufaniem znakomitego nacierania pod nazwą
ICHTIOMENTOL
Ichtiomentol wszędzie do nabycia!
Każda flaszka zaopatrzona plombą.
Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego Aptekarza EDELMANA w Samborze, Rynek W.
ICHTIOMENTOL WYSYŁA SIĘ OPŁATNIE (FRANKO).
5 flaszek za 6 Kor. 10 flaszek za 10 Kor. 25 flaszek za 23 Kor

Plac Maryacki 2. Plac Maryacki 2
Chrześcijański Bank Ludowy
pod firmą
Chrześc. Tow. oszcz. i pożyczek w Krakowie
przyjmuje wkładki oszczędnościowe na 5% i oprocentowuje je od dnia włożenia.
Udziela swym członkom **pożyczek hipotecznych, wekslowe za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.**
Godziny urzędowe: Od 9—1 rano codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

POLECAMY
w interesie smakoszy dobrej kawy
Franck'a Enrilo
jako dodatek do kawy ziarnistej i jako środek zastępujący ją. **Zamiast kawy figowej lub też jakich innych słodkawych domieszek** należy wziąść tylko odrobinę: 2 pełne łyżki stołowe wystarczają na 1 litr wody.
Otrzymany smak będzie wprost zadziwiający!

Poszukuję pokoju
suchego i słonecznego od 1 kwietnia. Zgłoszenia do Administracyi „Gł su Narodu" dla „Nauczycielki". 280 0

Biedny krawiec
chory na oczy, obarczony 5-giem małoletnich dzieci, prosi o wsparcie
Zgł. do Adm. „Głosu Narodu" dla Dęb.

Stara matka
z chora córka proszą o wsparcie. Karmelicka 22 W. P.

Lekcyi
poszukuje uczeń VII. kl. gimnaz. Wiadomość: ul. Podzamcze 3 parter na lewo.

Pokój kawalerski
wygodnie umeblowany, frontowy, widny, z całem utrzymaniem lub bez, na przystępnych warunkach, jest do wynajęcia od 1 marca przy ul. Podzamcze 3, wysoki parter na lewo.

Wyszło z druku:
Umarli żyją!
Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".
Treść: Siły duszy ludzkiej na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz.! Smierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Smierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d. Cena **K. 1·20,** z przesyłką **K. 1·40** za zaliczką **K. 1·80.** Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", ul. św. Tomasza 35.

Skromna dziewczyna lub niezależna kobieta
znajdzie umieszczenie od 1/4 u polskiej rodziny do lekkiej domowej roboty. (Podróż się płaci). Zgłoszenia T. Pumper Berg. dorf b. Hamburg Branerstr. 147. 297 3 2


MILIONY
Pań i Panów
używają
Feeoliny
Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie „Feeoliny". „Feeolina" jest mydłem z 49-ch najdelikatniejszych i najświeższych ziół, czyni cerę piękną i czystą i ręce delikatnemi i białemi. Feeolina jest zarazem najlepszym środkiem toaletowym do codziennego użytku. Kto używa Feeoliny pozostaje zawsze piękny i młody.
Zobowiązujemy się pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z „Feeoliny" nie był zadowolonym. Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2,50 K., 6 sztuk K. 4·50, 12 szt. K. 7, — wysyła: M. Feith Nachf. Wieden VI. M. Mariahilferstr. 45.
W Krakowie Hanak i Sp. Drogeria ulica Szewska 5, Reim i Sp. Linia A—B. Zdzisław Komorowski, Maryacka 3, Zasuń i Sp. Można dostać można w wielu składach, aptekach i drogueryach Monarchii.



ZARZĄD
ARTYST.-KAMIENIARSKI
BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7.
(dom własny). Telefon 462.
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakresie wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników piaskowych, marmuru i granitu.

SKLEP
wiktuałów i z naftą
dobrze prosperujący z naftą w bardzo dobrem miejscu w Krakowie jest do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość u stróża ulica Straszewskiego Nr. 11. 280 5 2

„WEŁNY"
Ostatnie nowości wiosenne
na suknie, kostyumy, szlafroki i bluzy
już nadeszły.
Marya Prauss,
Kraków, Rynek gł. l. 7. Tel. Nr. 132.
Ceny konkurencyjne.

Kupię bryczkę
wygodną, nową lub mało używaną. Zgłoszenia w handlu Marcell Dutkiewicz, Rynek, linia A-B. 318 2 1

Zbogacić się
lub przynajmniej przyjść do dobrobytu może łatwo każdy, stosując najnowszy system oszczędności. — Prospekta bezpłatnie. Zapytania przesyła S. Horvat, Budapest, V., Bathory utca 5. Part, 316 10 1

Chłopca
tylko zamiejscowego z odpowiedniem uzdolnieniem w wieku 14 lat przyjmie do praktyki
Władysław Czarnek
Handel tow. kolonialnych, Kraków, ul. Długa l. 15. 314 5 2

Poszukuje się na wieś
samodzielnego piekarza
kierownika z kaucyą 500 kor. do prowadzenia piekarni. Posada do objęcia w każdej chwili. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya chrześcijańsko-włościańskiej udziałowej Spółki piekarskiej w Łoniowach, poczta Porąbka Uszewska, stacya kolejowa Słotwina-Brzesko. 317 3 1

Mleczarnia parowa
w jednym z większych miast Galicyi zachodniej (mieszkańców 24000)
do wydzierżawienia.
Bliższych informacyi udzieli pan Władysł. Walter w Świdniku poczta Łukowica via Stary Sącz. 319 3 1

Do wynajęcia od 1-go Kwietnia
ul. Karmelicka l. 50. 308 3 1
2 sklepy z mieszkaniem lub bez. 6 pokoi front., pokoik dla służby, kuchnia, łazienka gaz, spiżarka, przedpokój i t. p. przynależ. na I, II i III p., (na I i II p. balkon) — 4 pokoje front., pokoik dla służby, kuchnia, łazienka gaz., spiżarka, przedpokój i t. p. przynależ. na II i III p, (na II p. balkon). — Pokój z osobnem wejściem z przedpokojem, łazienką gazową na I, II i III p. Oświetlenie elektryczne. — Wiadomość na miejscu od godz. 9—11 rano i od 3—5 pop.

Nerwowi
chorzy na żołądek, serce, płuca, oraz ci, którzy cierpią na ezsenność, uczucie trwogi, zawroty, drżączkę, epilepsyę, powinni pić codziennie
Rosen'a „Teon"
(herbata posilająca i odżywcza)
1 pudełko K. 2·30, 6 pudełek K. 6·60, 12 pudełek K. 11·— za nadesłaniem pieniędzy z góry franko. Za pobraniem 50 hal. więcej, Aptekarz Phil. Rosen, Sitzendof 85/9 koło Wiednia, Dolna Austrya. 28 0

Piekarnia
dobrze rentująca się w okolicy Krakowa, jest zaraz pod bardzo dogodnym warunkami do wydzierżawienia. Wiadomość u J. B. Administr. „Głosu Narodu".

Najlepszy wózek dziecinny

z przyrządem „Danubius" prawnie ochroniony, hygieniczne zbudowany, według wskazówek słynnych lekarzy z fabryki
L. BAUMANNA
w Wiedniu VI. Millergasse 6.
Cenniki darmo.

MIODOSYTNIA Kazimierza Robackiego
ZAŁOŻONA W ROKU 1841.
Kraków, ulica Sławkowska Nr. 26.
POLECA:
MIÓD STOŁOWY LEKKI BUTELKA 1 kor. — MIÓD WYTRAWNY BUT. 1 kor. 40 h. — MIÓD ESSENCYA BUT. 2 kor. — MIÓD KASZTELAŃSKI BUT. 3 kor. — MALINIAKI — WIŚNIAKI
MIÓD STOŁOWY MOCNY-BUT. 1 kor. 20 hal. — MIÓD KURACYJNY BUT. 1 kor. 60 hal. — MIÓD KOPOWIEC BUT. 2 korony 40 hal. — MIÓD BERNARDY. SKIBUT. 4 kor. — DERENIAKI.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.